

Tow. Artystów Polskich „RYTM”

(w związku z wystawą w Salonie Sztuki Czesława Garlińskiego, Mazowiecka 8)

Stowarzyszenie „Ryt” powstało w r. 1922. Członkowie „Ryt” nie tworzyli pod względem stylu, grupy jednolitej. Stanowili opozycję zarówno przeciw impresjonistom, którzy chcieli notować tylko swoje wrażenia zewnętrzne, jak przeciw ekspresjonistom, którzy pragnęli wyrażać jedynie swoje stany zewnętrzne. Znajdowali się z jednej strony pod wpływem współczesnej sztuki, francuskiej, zwłaszcza Cezanna, Mauri-

odmiany stylu „nowej rzeczowości” (Slendziński).

Dla przedstawicieli awangardy artystycznej „Ryt” jest zbyt umiarkowany, stępcy, przeestetyczny, dekadentki, salonowy, muzealny, retrospektywny, paseistyczny. Dla szerokiej publiczności (tej, która w niedziele wypełnia po brzegi sale „Zachęty” i delectuje się pejzażkami i akcjami epigonów impresjonizmu), jest on natomiast jeszcze ciągle ek-

wie wystawia po raz pierwszy razem z „rytmistami”.

Gottlieb zasłynął podczas wojny jako jeden z „malarzy legionowych”. Przy pomocy ołówka i ryłca utrwał on drobne epizody z życia wojskowego, tworząc w ten sposób nieporównane „dokumenty chwili” (kilkaset takich utworów przechowuje Muzeum Narodowe w Krakowie). Po wojnie osiadł w Paryżu i tutaj, po części wskutek zetknięcia się ze współczesnym malarstwem francuskim, po części wskutek przyczyn wewnętrznych, sztuka jego zmieniła się nie do poznania. Dzisiaj działalność malarska Gottlieba idzie zwłaszcza w dwóch kierunkach. Z jednej strony maluje on portrety, w których, wyolbrzymiając i deformując (na modłę ekspresjonizmu niemieckiego) osobliwości fizyczne swych modeli, usiłuje dotrzeć poprzez nie do ich duszy. Z drugiej strony tworzy kompozycje figuralne, w których daje nam rzeczywistość spotęgowaną i wyidealizowaną. Najbardziej zwykłym ludziom i najbardziej powszednim zdarzeniom potrafi Gottlieb nadać tutaj charakter monumentalny, heroiczny, hieratyczny. Ze zwyczajnych marynarzy lub robotników czyni półbogów, ze zwykłej kolacji — Wieczere Pańską. Tematy do tych kompozycji figuralnych czerpie bądź ze świata pracy, z życia wioślarzy, nosiwodów, malarzyków, bądź z życia religijnego. Pod względem formy obrazy te są ciekawe przez swe dążenia do zrytmizowania linii i kształtów oraz przez swe poszukiwania kolorystyczne. Dawniejsze są utrzymane przeważnie w mrocznej gamie barwnej, w przetłumaczonych ziemistych tonach. W jednym z nich, przedstawiającym kobiety z koszami sardynek, Gottlieb daje oryginalny efekt srebrnych plamek na czarnym tle. W obrazach nowszych przeważa gama jasna, złożona z niewielu barw. Na wystawie „Ryt” możemy oglądać trzy z tych kompozycji figuralnych Gottlieba. Jedną z nich, p. t. „Malarzyki”, może służyć zarazem jako przykład jego ostatnich poszukiwań kolorystycznych. Małobarna, białopopielato-zielonkawa całość ożywia tutaj zaledwie kilka drobnych plamek rakowej czerwieni, cytrynowej żółci, ultramaryny.

Obok kompozycji figuralnych Gottlieba czemś nowym na tegorocznej wystawie „Ryt” są dwie martwe natury Romualda Kamila Witkowskiego. Jedną z nich (reproduujemy ją tutaj) przedstawia stół z rozłożonymi na nim książkami o kolorowych papierowych okładkach, druga — stół z rozłożonymi na nim różnobarwnymi arkuszami papieru (na jednym z nich — białym są narysowane czarne litery, cyfry, prostokąty) i przyborami do kreslenia. Mimo tej prostoty motywu obie martwe natury, dzięki widokowi z góry, dzięki śmiałemu połączeniu przedmiotów płaskich z przedmiotami brylowatymi, dzięki ostrym zestawieniom barw — czerni i bieli, czerni i żółci, czerni, bieli i czerwieni, wreszcie dzięki umiejętnemu posługiwaniu się różnicami fakturowymi, dzięki kontrastom powierzchni gładkich, chropowatych, przegowatych, żółkowanych, uderzają swą świeżością ujęcia i dają niezmiernie żywą uciechę barwy. Witkowski uprawiał przez pewien czas malarstwo bezprzedmiotowe, abstrakcyjne; był „formistą” i kubistą; dzisiaj, powróciwszy do malarstwa przedmiotowego, potrafi zresztą wyzyskać w swych utworach zdobycze malarstwa bezprzedmiotowego, zwłaszcza w dziedzinie kompozycji barwnej i faktury.

Jeszcze jedną niespodzianką tegorocznej wystawy „Ryt” są, przynajmniej dla mnie, posiadające charakter igraszek stylizacyjnych głowy gipsowe Stanisława Rzeckiego, z których jedna jest jakby przetłumaczoną na rzeźbę głową jakiejś postaci Zaka, druga zaś przypomina głowę kobiecego francuskiego rokoka.

Henryka Kunę reprezentują godnie: przesłone popiersie dziewczynki z podniesioną w górę, jakby na znak protestu lub zastrzeżenia się rączką oraz potężne torso Chrystusa, chociaż mam wrażenie, że oba dzieła, pomyślane pierwotnie w drze-

wie, straciły nieco w swej transpozycji na spątnowany zielony brąz; dalej piękna głowa kobiecego nadnaturalnej wielkości, również z zielonego brązu, o przymkniętych powiekach i nikłym uśmiechu, o tej subtelnej stłumionej, zciszonej ekspresji, która, obok piękna melodyjnych linii i miękko zaokrąglonych powierzchni, stanowi jeden z głównych czynników wysokiego kunsztu Kuny.

Wacław Wąsowicz w swej główce płowego niebieskookiego chłopczyka w różowo-karminowej bluzeczce na tle błękitnym oraz w swym

sty jest poniekąd linearno-rzeźbiarski Ludomir Slendziński: Jego „Senegalczyk” pod względem precyzji rysunku i plastyki modelunku charakterystycznie brzydkiej głowy murzyńskiej może śmiało współzawodniczyć ze studjami, które przywiósł z wyprawy Citroena po Saharze Jakowlew.

Prócz wymienionych biorą jeszcze udział w wystawie: Wacław Borowski (obrazy olejne i litografie), Wacław Husarski (akwarele — pełne humoru ilustracje do piosenek ludowych; jedną z nich reproduujemy



Henryk Kuna IX Wystawa „Ryt”
Popiersie dziewczynki (bronz)

ce'a Denis i grupy malarzy zwanych „Dzikimi” („Les Fauves”), z drugiej strony pod wpływem wczesnego renesansu włoskiego. Reprezentowali nowe dążenia w dziedzinie kompozycji i dekoracji, czyniąc zwłaszcza rytmem zasadą kompozycji linii i kształtów. Sama nazwa stowarzyszenia głosiła poniekąd ten program artystyczny. Ale w ramach tych mieścił się i mieszczą po dziś dzień przedstawiciele kierunków najrozmaitszych: od późnego impresjonizmu (Pruszkowski) i cezannizmu (Kramsztyk) do umiarkowanego kubizmu (Witkowski), od malarstwa kolorystyczno-fakturowego (Wąsowicz) do renesansowo-klasycystycznej

strawagancki, wyrotowy, niezrozumiały, obcy. Nie reprezentuje on już dążeń najnowszych, a jeszcze nie stał się sztuką popularną. Ale to pewna, że „Ryt” jest dzisiaj tą sztuką współczesną, którą rozumie i odczuwa najlepiej — inteligencja polska.

O wybitniejszych przedstawicielach „Ryt” — Skoczylasie, Wąsowiczu, Slendzińskim, Borowskim, Kramsztyku, Niesiołowskim, Pruszkowskim, Kunie — pisałem już tutaj wiele razy, co mi poniekąd zwalnia od powtarzania raz jeszcze charakterystyki każdego z nich. Winiem natomiast napisać kilka słów o Leopoldzie Gottliebie, który w Warsza-



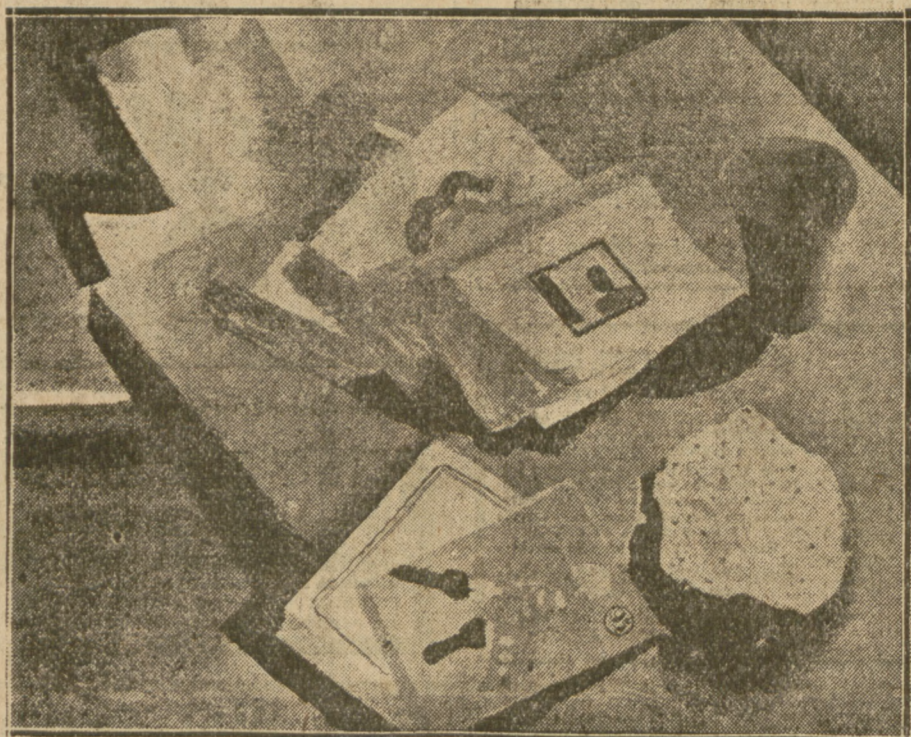
Henryk Kuna IX Wystawa „Ryt”
Głowa kobiece (bronz)

półkacie młodziutkiej dziewczyny o drobnych okrągłych piersiach i drobny brzuchu, w brunatnym berecie, również na tle błękitnym, dał dzieła niezmiernie finezji i delikatności kolorystycznej. Z niecierpliwością oczekujemy już zapowiedzianej na lutym wystawy oddzielnej tego świetnego malarza.

Antypoda Wąsowicza — kolory-

Wacław Husarski (akwarele — pełne humoru ilustracje do piosenek ludowych; jedną z nich reproduujemy tutaj), Roman Kramsztyk (doskonałe pejzaże z południowej Francji oraz studjum półnagiego murzyna w złotym szaliku), z kłasią zielonych bananów w ręce), Tymon Niesiołowski (ładne „Kłowny”), Irena Pokrzywnicka, Tadeusz Pruszkowski, Wacław Roguski i Władysław Skoczylas (piękne drzeworyty).

Mieczysław Wallis.



Romuald Witkowski IX Wystawa „Ryt”
Książki na stole (obraz olejny)



Wacław Husarski IX Wystawa „Ryt”
„Wianek” ilustracja do piosenki ludowej (akwarela)

